

Alojzy Morzyniec *

TERRORYZM W MEDIALNYM OBRAZIE ŚWIATA

Krzysztof Liedel, Stanisław Mocka (red.), *Terroryzm w medialnym obrazie świata*, Wydawnictwo TRIO, Warszawa 2010.

Dzisiejszy świat kreowany przez elektroniczne środki masowego przekazu ma często zaskakująco okrutne oblicze. W skali globalnej jest różnorodny społecznie, politycznie, ekonomicznie, kulturowo i religijnie; świat wielkiego bogactwa i pychy oraz świat skrajnej nędzy i poniżenia. Postępująca globalizacja powoduje jego ujednocianie, co wzbudza w wielu społeczeństwach strach przed utratą swojej tożsamości. Zdaniem Samuela Huntingtona: „W świecie, jaki nastął po zakończeniu zimnej wojny, flagi bardzo się liczą, to samo dotyczy innych symboli kulturowej tożsamości, takich jak krzyże, półksiężycy, a nawet nakrycia głowy. Liczy się bowiem kultura, a kulturowa tożsamość jest tym, co dla większości ludzi ma najważniejsze znaczenie. Ludzie odkrywają nowe tożsamości, będące często starymi, maszerują pod nowymi (nieraz starymi) sztandarami, wywołując wojny z nowymi – też niejednokrotnie starymi – wrogami” (Huntington 1997: 13). Część grup społecznych czuje się zagrożona agresją obcych wartości i broni się powrotem do korzeni – głównie religijnych. W ten sposób konstytuują się fundamentalizmy religijne (Armstrong 2005). Jak wyjaśnia Karen Armstrong, termin ten robi wrażenie, że fundamentalistów cechuje konserwatyzm, przywiązanie do przeszłości, tymczasem w rzeczywistości ich idee są nowoczesne i nowatorskie.

Fundamentalizm pojawił się na przełomie XIX i XX wieku w kręgach protestantów amerykańskich i początkowo oznaczał dosłowne odczytywanie Pisma Świętego. Nie przywiązywano do tego zjawiska większej wagi. W połowie XX wieku religioznawcy uznali niemal za pewnik, iż rozszerzanie się pola świeckości jest procesem nieodwracalnym, a religia nigdy już nie będzie miała znaczącego wpływu na wydarzenia kształtujące oblicze świata. Panowało przekonanie, że w miarę jak ludzie będą stawać się coraz bardziej racjonalni, ich potrzeby religijne będą zanikać lub ograniczać się do sfery życia osobistego (Luckmann 2006). Jednakże pod koniec lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku fundamentaliści zbuntowali się przeciwko wszechobecnej, panującej świeckości i zaczęli wydobywać religię z cienia, sytuując ją w centrum uwagi. I to im się w jakimś stopniu udało. Religia ponownie stała się siłą, której żaden rząd nie może całkowicie ignorować. Z łęku

* Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie; amorzyniec@wp.pl.

przed całkowitym unicestwieniem przywracają wybrane nauki z przeszłości, by umocnić swą zagrożoną tożsamość. Chcąc uniknąć niebezpiecznych wpływów kulturowych, wyłączają się z głównego nurtu życia społecznego i tworzą kontrkultury. Fundamentalisci nie są jednak niepraktycznymi marzycielami; przyswoili sobie również racjonalizm i pragmatyzm rządzące we współczesnym świecie. Pod wpływem swoich charyzmatycznych przywódców doskonalą fundamentalne idee i tworzą ideologie, które mają obowiązywać w życiu ich wyznawców. Walczą z coraz bardziej sceptycznie do wiary ustosunkowanym światem, któremu chcą przywrócić utraconą świętość (Beyer 2005).

Choć fundamentalizm ponosił porażki, to jednak nie wydaje się prawdopodobne, by w przyszłości utracił znaczenie. Jest on istotną częścią współczesnego życia i na pewno odegra znaczącą rolę w wydarzeniach kształtujących politykę wewnętrzną różnych państw i sytuację międzynarodową – sądzi Armstrong. Ludzie, których świat ulega zmianie, czują się zdezorientowani i zagubieni. Zanurzeni w codziennej rzeczywistości nie potrafią dojrzeć kierunku przeobrażeń i mają poczucie, że zostali uwięzieni w chaosie. Gdy stara mitologia, kształtująca ich życie i nadająca mu znaczenie, rozpada się, ogarnia ich paraliżująca rozpacz. Niespodziewanie uświadamiają sobie, że tracą swą tożsamość, i czują się tym obezwładnieni. Najpowszechniej rodzącymi się w takiej sytuacji uczuciami są bezradność i lęk przed unicestwieniem, a w skrajnych warunkach uczucia te mogą skłonić nawet do krwawej przemocy.

W naszej zachodniej strefie cywilizacyjnej, nazywanej judeochrześcijańską, sąsiadującej z cywilizacją islamską, najwięcej obaw wzbudza fundamentalizm muzułmański, jest bowiem – zwłaszcza od 11 września 2001 roku – kojarzony z grozą fanatycznego, bezlitosnego terroryzmu. Istotnie, obecnie najwięcej aktów zabijania niewinnych ludzi, aby osiągnąć pożądane cele polityczne lub inne, dokonują najbardziej radykalni fundamentalisci islamscy¹. Jak zauważa Manuel Castells, zamach fundamentalistycznego islamskiego ugrupowania – Al-Kaidy – na nowojorskie wieże (zabicie ok. trzech tysięcy niewinnych ludzi) „wytrysnął z głębin jątrzących się sprzeczności naszego świata. Waga tego wydarzenia, co do którego można twierdzić, że zapoczątkowało nową geopolitykę i nową świadomość publiczną, zaciemnia jego rozumienie. Racjonalne analizy tego zjawiska, zagubione między pełnymi uproszczeń oskarżeniami fanatyzmu a interesownym powtarzaniem z góry założonych argumentów ideologicznych, wydają się jeszcze jedną ofiarą terroru, pogrzebaną przez klimat mściwej histerii, która zaczęła dominować na scenie amerykańskiej, i przez falę prymitywnego antyamerykanizmu, która omiotła cały świat po wojnie w Afganistanie” (Castells 2008).

Wprawdzie w wyniku akcji terrorystycznych ginie rocznie znacznie mniej ludzi niż we wszystkich katastrofach komunikacyjnych na świecie w ciągu jednego dnia, niemniej terroryzm budzi ogromną grozę i strach, jest bowiem starannie wyreżyserowanym widowiskiem – krwawym teatrem na medialnej scenie świata. Jak skutecznie przeciwdziałać

¹ Istnieje już bardzo bogata literatura na temat genezy, celów i sposobu działania tego terrorystycznego ugrupowania. Spośród nich wyróżniłbym książkę cytowanego Castellsa, zwłaszcza strony: 106–137; całość stosunków w relacjach Zachód–islam, których apogeum jest ów straszny zamach, rzeczowo i kompetentnie omawia Katarzyna Brataniec (2009), ponadto Castells poleca książki: Rohana Gunaratna (2002) i Edwarda Saïda (2005).

zagrożeniom terroryzmem? Powstała na ten temat już bardzo bogata literatura. Na polskim rynku księgarskim ukazała się niedawno książka pt. *Terroryzm w medialnym obrazie świata*, która w pewnym sensie zawiera podsumowanie dotychczasowych opracowań. Autorzy recenzowanej książki skupiają się na czterech najważniejszych – ich zdaniem – kwestiach: „Medialne aspekty terroryzmu i walki z terroryzmem. Wykorzystywanie mediów przez ugrupowania terrorystyczne. Wykorzystanie mediów w walce z terroryzmem na świecie. Media i terroryzm – doświadczenia polskie” (s. 10).

Rozdział pierwszy – *Medialne aspekty terroryzmu i walki z terrorem* – rozpoczyna Tomasz R. Aleksandrowicz artykułem *Medialność jako konstytutywne znamię aktu terrorystycznego*. Na początku przywołuje definicję terroryzmu sformułowaną przez Waltera Laqueura, który twierdzi, iż „większość ekspertów zgadza się, że terroryzm oznacza użycie lub groźbę przemocy, metodę walki lub strategię osiągnięcia pewnych celów, że jego dążeniem jest zastraszenie państwa poprzez ofiary [...] i że rozgłos (*publicity*) jest istotnym czynnikiem walki terrorystycznej” (s. 14). Im rozgłos jest większy, tym efekt aktu terrorystycznego także większy. Zatem – jak twierdzi Brian Jenkins – „Terroryzm jest teatrem [...] jest przeznaczony dla tych, którzy patrzą [...] akty terrorystyczne są często starannie wyliczone i zaplanowane tak, by przyciągnąć uwagę międzynarodowych mediów elektronicznych i prasy” (s. 14). Celem zamachu terrorystycznego jest więc wywołanie silnego i głośnego efektu psychologicznego, a nie sama przemoc. Aleksandrowicz nazywa to – za Robertem Borkowskim – „pośrednim efektem zastosowanej przemocy” – „terrorystom daleko bardziej chodzi o psychiczne konsekwencje ataków niż o ich bezpośrednie fizyczne skutki, które muszą spełnić jeden warunek: spektakularności i szoku” (s. 14–15). Wszystkie zamachy terrorystyczne mają wspólną cechę – są „swoistą strategią komunikacyjną, przekazem adresowanym przez terrorystów do opinii publicznej i rządów” (s. 15) i oznaczają „wezwanie do zmiany sytuacji, zwrócenie uwagi na wymagające rozwiązania problemy, niesprawiedliwość i tak dalej – rzecz jasna, z punktu widzenia terrorystów” (s. 15) i po ich myśli. Typowym przykładem jest terroryzm palestyńskich ugrupowań. „Celem jest mobilizacja opinii publicznej i wywarcie tą drogą nacisku na rządy do podejmowania określonych decyzji. Dobrym przykładem może tu służyć choćby ostateczny rezultat polityczny zamachu terrorystycznego dokonanego przez Al-Kaidę w Madrycie w postaci decyzji o wycofaniu wojsk hiszpańskich z Iraku” (s. 16). Cel ten nie mógłby być osiągnięty, gdyby środki masowego przekazu – zwłaszcza telewizja – nie pokazywały ciągle i ciągle strasznych wstrząsających scen z miejsca zamachu – krwi, rozszarpanych ciał i rozpaczonych tych, którzy stracili swych najbliższych. W tym wypadku media spełniły rolę, o którą dokładnie chodziło terrorystom. Media walczą o widza i czytelnika. Autor artykułu twierdzi, iż „badania wskazują na występowanie na rynku informacyjnym popytu na wiadomości o różnego rodzaju tragediach, dramatach, eksponujące ofiary, przemoc i krew. Relacjonowane wydarzenia muszą być zatem spektakularne, dramatyczne i sensacyjne – wedle tego schematu media dobierają informacje oraz sposób ich prezentowania”. Wolne media stają się swoistymi sprzymierzeńcami terrorystów. Bez takiego „sojuszu” niewielkie liczbowo grupy terrorystyczne nie mogłyby trzymać w szachu demokratycznych – najpotężniejszych militarnie – potęg świata. Potwierdza to także Tomasz Goban-Klas: „Terroryzm zatem – paradoksalnie – może się rozwijać tylko na gruncie względnie wolnego i otwartego

społeczeństwa” (Goban-Klas: IX). Z rozpoznania Aleksandrowicza wynika – co potwierdzają także inne liczne źródła – „iż współczesną kulturę Zachodu można nazwać kulturą szoku i przekraczania – czy też może przesuwania (?) – granic etycznych, a zatem zmiany ocen tego, co wypada i czego nie wypada Uwagę opinii publicznej może przyciągnąć wyłącznie zdarzenie o charakterze spektakularnym, szokującym, przekraczającym dotychczasowe granice, łamiące normy moralne [...] To zapewnia popularność i oglądalność – dwa bożki współczesnej pop-kultury [...] Trudno zatem nie zauważyć, że między mediami a terrorystami wytworzyła się swoista symbioza. Terrorysty, aby osiągnąć swoje cele (zstraszenie opinii publicznej, rządów, grup społecznych i tak dalej), muszą w jakiś sposób do nich dotrzeć – czynią to za pośrednictwem mediów. Dziennikarze szukają tematów na *news*, gwarantujących wysoką oglądalność, a zatem – wysokie wpływy z reklam, wysokie zarobki, popularność. Rację mają więc ci, którzy nazywają media – jak uczyniła to niegdyś premier Wielkiej Brytanii, Margaret Thatcher – »tlenem reklamowym dla terrorystów, od którego są uzależnieni« [...] [i – A.M.] jak pisze Walter Laqueur – »media są najlepszym przyjacielem terrorystów«” (s. 17–21)².

Jak temu zapobiegać? To jest temat następnego opracowania Pauliny Piaseckiej – *Edukacja, propaganda, minimalizacja szkód – do czego można wykorzystać media w walce z terroryzmem?* Jak twierdzi autorka, współcześnie już nie jest aktualny klasyczny monteskiuszowski trójpodział władzy, bo „media, mówi się, stanowią czwartą władzę” (s. 33). Sądzi jednak, iż to stwierdzenie nie jest prawdziwe, bowiem wolne media nie są zwykłą – w szeregu – czwartą władzą, a czymś znacznie więcej: „media we współczesnym państwie funkcjonują raczej na meta poziomie, wpływając na życie państwa poprzez wpływanie na trzy inne władze” (s. 33). Podzielając przekonanie autora poprzedniego artykułu o ścisłej symbiozie mediów i terroryzmu, wzmacnia jego argumenty tezą, iż „terroryzm powoduje przekształcanie się społeczeństw opartych na dobrobycie w społeczeństwa, które opierają swoje funkcjonowanie na działaniach związanych z minimalizowaniem strachu o własne przetrwanie. [...] Kultura strachu, która w ten sposób powstaje, jest swoistym zwycięstwem ugrupowań terrorystycznych. To dzięki niej, nie potrafiąc pokonać państw, które są celem ich ataków [...] potrafią jednocześnie niemal całkowicie zmienić sposób ich funkcjonowania” (s. 35). W ten sposób takie państwa zamiast rozwijać kulturę, poziom i wolność życia skupiają się nadmiernie na bezpieczeństwie kosztem wolności, która jest stopniowo ograniczana, jakby zapominając o przestrodze Benjamina Franklina, „że społeczeństwa, które gotowe są poświęcić swoje podstawowe wolności w imię tymczasowego bezpieczeństwa, nie zasługują ani na jedno, ani na drugie” (s. 35). Po pokazaniu tego bardzo negatywnego efektu wynikającego z symbiozy mediów i terroryzmu autorka przechodzi do próby odpowiedzi na pytanie, co powinno zrobić państwo, aby „rozbić” tę symbiozę bądź zminimalizować jej skutki. Po wymienieniu wielu słusznych postulatów pod adresem władz państwowych, w tym ciągle apelowanie do sumień, aby dziennikarze przestrzegali norm etycznych – na koniec stwierdza, że „jest niewątpliwie rzeczą rzadkiej trudności odnalezienie równowagi między wolnością słowa i wolnością od strachu, prawami mediów i obowiązkami administracji publicznej w zakresie ochrony informacji niejawnych – bądź

² Por. Białek 2005.

informacji jawnych, ale wrażliwych z punktu widzenia bezpieczeństwa państwa – równowagi między potrzebą informowania ludzi i potrzebą zapobiegania panice”. I wysuwa oczywisty wniosek, iż „dlatego właśnie prace nad tymi kwestiami powinny mieć charakter ciągły, a strategie i plany komunikacji w obszarze bezpieczeństwa nie powinny być kreowane *ad hoc* w dobie kryzysu, lecz na tę dobę powinny być gotowe” (s. 45).

Autorem trzeciej pracy *Kryzys terrorystyczny: zarządzanie poprzez media* jest Krzysztof Liedel – doktor nauk wojskowych, specjalista w zakresie terroryzmu międzynarodowego, stażysta w Narodowym Centrum Kontrterrorystycznym w USA, dyrektor Centrum Badań nad Terroryzmem Collegium Civitas. Atak terrorystyczny kwalifikuje jako „modelowy bodaj przykład sytuacji kryzysowej” (s. 65). Według niego tak jak media mogą być sprzymierzeńcami terroryzmu, mogą też odegrać całkiem odwrotną – do dotychczas opisywanej – rolę: działać uspokajająco, informować opinię publiczną, że odpowiednie organa państwa panują nad sytuacją; dzięki temu można uniknąć groźnej paniki, a mobilizując opinię publiczną, można spowodować współdziałanie obywateli z organami bezpieczeństwa państwa. Z tego powodu jest niezmiernie ważne, aby państwo było wyposażone w odpowiednie instrumenty prawno-organizacyjne umożliwiające w sytuacji kryzysowej narzucić mediom odpowiednią strategię postępowania. „W innych okolicznościach media pozostają niewiadomą w sytuacji zagrożenia terrorystycznego, czynnikiem, który równie dobrze może posłużyć realizacji celów rządu, jak i przysłużyć się celom, które założyła sobie podczas przygotowań do ataku organizacja terrorystyczna” (s. 66) – stwierdza ekspert. I dodaje, że wśród „badaczy pojawia się pogląd, w myśl którego media należy traktować jak ratowników, tych, którzy są pierwsi na miejscu zdarzenia [...] mogą odegrać niezmiernie istotną rolę w zapobieganiu panice, nierzadkiej po zamachu terrorystycznym. W miarę możliwości należy przyjąć wobec mediów postawę sojusznika, a nie wroga, nie traktować ich jak dodatkowego ciężaru. [...] Nie można także bagatelizować kwestii określanej przez administrację amerykańską jako wygrywanie serc i dusz. Realizowanie działań propagandowych skierowanych do społeczeństwa niewątpliwie wymaga pośrednictwa mediów. Żadne ze współczesnych państw nie może sobie pozwolić na pominięcie tego aspektu przeciwdziałania terroryzmowi.” (s. 67). Autor na kilku stronach wyjaśnia szczegółowo rolę w powyższej dziedzinie mediów i sporządza modele ich wykorzystania na rzecz bezpieczeństwa kraju w sytuacji kryzysowej. Przestrzega też przed uleganiem rządów i ich agend presji medialnej (co nazywa efektem CNN) wywieranej na społeczny i polityczny wymiar życia. Stwierdza – za Dianą Owen – że takie uleganie „implikuje utratę kontroli nad prowadzeniem polityki ze strony decydentów ze względu na wpływ i szybkość raportów prasowych” (s. 71). W takiej sytuacji media wywierają nawet nacisk na rząd i „mogą wymusić nadawanie przekazów dotyczących sytuacji związanej z atakiem terrorystycznym”, co może być nie do pogodzenia „z długofalową strategią przeciwdziałania terroryzmowi. [...] Media nie mogą zmusić polityków do podejmowania jakichkolwiek decyzji, nie kontrolują też w żaden sposób polityki zagranicznej państwa” (s. 71–72). Aby tak się stało, państwo musi posiadać właściwe instrumenty, by pierwsze mogło dostarczać mediom właściwej informacji, czyli pierwszą i najważniejszą czynnością instytucji państwa odpowiedzialnych za komunikację społeczną w sytuacjach kryzysowych jest „karmienie bestii (ang. *feeding the beast*), to jest dostarczanie mediom

stałego strumienia informacji. Jak pisze Brigitte L. Nacos, autorka przeglądowej pracy *Mass-mediated Terrorism* („Terroryzm w masowych mediach”), nie jest to opcja, którą można wybrać, ale raczej absolutny imperatyw, którego zaniedbanie spowodować może poważne szkody [...]” (s. 73). W dalszej części tekstu Liedel pokazuje – powołując się na analizę wspomnianej Brigitte L. Nacos – modelowe³ współdziałanie mediów i władz USA podczas zamachu terrorystycznego 11 września 2001 – najbardziej bezlitosnego, a jednocześnie najgłośniejszego spektaklu na świecie. Niewątpliwie autor opracowania ma rację, konkludując, że „współpraca administracji publicznej z mediami, a poprzez media – ze społeczeństwem – jest narzędziem, które państwo powinno wykorzystywać odpowiedzialnie, skutecznie i do maksimum jego użyteczności” (s. 78).

Rozdział drugi – *Jak terroryści wykorzystują media?* – zawiera szczegółowe treści w generalnym zarysie już omówione, więc ograniczę się tylko do wymienienia tytułów opracowań i ich autorów. Rozpoczyna go Jarosław Tomasiewicz, który analizuje *Środki komunikacji w strategii oporu niekierowanego*. Chodzi o całkowitą zmianę dotychczasowej terrorystycznej strategii polegającej na takiej organizacji ośrodków terroryzmu, iż zamiast jednego centralnego punktu dowodzenia jest ich wiele – tworzą swoistą sieć, z którą trudno jest walczyć. Jej członkowie wykorzystują głównie internet, dzięki któremu mogą się porozumiewać i stanowić całość. Autor kompetentnie analizuje strukturę sieci terrorystycznych, cele, metody, środki, a z drugiej strony omawia sposoby przeciwdziałania tej groźbie ze strony państw. Autorem następnego artykułu – „Baza” w sieci. *Wykorzystanie Internetu przez Al-Kaidę i jej zwolenników* jest Bartosz Olechów. Dla fachowców zajmujących się zwalczaniem cyberterroryzmu, cyberdżihadu jest to niewątpliwie ciekawe i cenne opracowanie. Trzeci artykuł Michała Bogusza *Ejertista Zapatista de Liberación Nacional – wirtualna partyzantka* poświęcony jest analizie wykorzystywania mediów, a głównie internetu do wojny partyzanckiej, którą toczy Zapatystowska Armia Wyzwolenia Narodowego w Meksyku, w stanie Chiapas. Jest to ciekawa lektura dla osób studiujących różne możliwości mediów, a zwłaszcza internetu. Ostatni artykuł Adama Krawczyka – *Wojna o dusze – działalność pionu społeczno-medialnego na przykładzie Partii Boga i Islamskiego Ruchu Oporu* – zawiera odpowiedź na pytanie, w jaki sposób palestyńskie komórki terrorystyczne walczące z Izraelem – Hezbollah, Hamas – zdobywają serca i dusze Palestyńczyków i wygrywają w demokratycznych (lokalnych) wyborach: nie tylko przez zamachy samobójcze na Izraelczyków, ale także, a może przede wszystkim, dzięki trosce o polepszenie życia obywateli w kontrolowanych przez siebie enklawach, co w konkluzji tak podkreśla autor opracowania: „Islamski Ruch Oporu swoją pozycję zawdzięcza prowadzonej polity-

³ Zdania na temat faktycznej roli mediów nie są wśród ekspertów tak jednoznacznie pozytywne – wielu sądzi, że ciągle i ciągle – kilkunastu nawet, pokazywanie płonących wież, spadających z ostatnich pięter ludzi, zawalania się budynków siało paraliżującą groźbę, która odmieniła do tego stopnia Amerykę, że obywatele przyjęli jako oczywiste decyzje władz o zakładaniu podsłuchów (bez stosownych procedur sądowych) każdemu, kogo tajne służby uznają za możliwego zwolennika terrorystów; w ten sposób terroryści osiągnęli – paradoksalnie – częściowo cel: każdy może być podejrzany. Obywatele zgadzają się jakby na zawarcie nowej umowy społecznej – poświęcając wolność na rzecz bezpieczeństwa, co jest zgodne z modelem przewidzianym przez Tomasza Hobbesa w *Lewiatanie*. USA odchodzą w ten sposób – jakby niepostrzeżenie – od koncepcji umowy społecznej Johna Locka, którego idee legły u podstaw amerykańskiej demokracji, a świat islamu odąd kojarzy się w pierwszej kolejności z tym potwornym wydarzeniem.

ce wsparcia społecznego i socjalnego, polegającej na budowie różnego rodzaju instytucji użyteczności publicznej i nieodpłatnym dostępie do tych placówek wszystkich obywateli. Nie do przecenienia jest rola, jaką odgrywają media – właśnie dzięki nim społeczeństwo palestyńskie zostało w dużej mierze indoktrynowane i zislamizowane” (s. 182). Trzeba dodać, że ta umiejętna strategia powoduje, że Unia Europejska coraz krytyczniej odnosi się do wyłącznie siłowych rozwiązań problemu terroryzmu przez Izrael.

Na rozdział trzeci – *Wykorzystanie mediów w walce z terroryzmem na świecie* – składają się cztery opracowania. Pierwszy autorstwa Kuby Jałoszyńskiego – *Media a działania bojowe jednostek kontrterrorystycznych* – który powinien zainteresować fachowców od walki z terroryzmem. Drugi to opracowanie Katarzyny Maniszewskiej pt. *Primum non nocere. Medialny obraz terroryzmu w świetle dziennikarskich kodeksów etycznych*, w którym autorka omawia kodeksy etyczne, w tym „Dziennikarski Kodeks Obyczajowy” przyjęty przez Konferencję Mediów Polskich. Zaryzykuję stwierdzenie, iż wystarczy porównać szlachetne intencje i zasady, którymi powinni się kierować dziennikarze, zwłaszcza telewizyjni, ze stanem faktycznym, aby dojść do wniosku, iż Kodeks ten jest przeważnie zbiorem pobożnych, szlachetnych życzeń. Sama autorka tak – w końcowym fragmencie tekstu – pisze: „mimo wielu szczytnych założeń i postulatów zapisanych w niezliczonych kodeksach etyki dziennikarskiej na całym świecie dziennikarze po prostu tych zasad nie przestrzegają. Goniąc za sensacją, walcząc o widza czy czytelnika, zdają się zapominać o olbrzymim wpływie, jaki mają na odbiorców” (s. 214). Kolejny artykuł Damiana Szlachtera nosi tytuł *Polityka informacyjna administracji państwowej w walce z terroryzmem – na przykładzie Zjednoczonego Królestwa* i jest ciekawym studium na temat strategii wobec mediów, którą wypracowała Wielka Brytania – kraj, w którym przez wiele lat walczyły najpierw chrześcijańskie ugrupowania terrorystyczne ze sobą, a obecnie narażony od wewnątrz i z zewnątrz na ataki terrorystyczne islamistów. Strategia ta ma spowodować, aby media coraz skuteczniej tworzyły atmosferę potępiania, także przez obywateli muzułmańskich, wszelkich aktów przemocy. Ostatni w tym rozdziale, czwarty artykuł nosi tytuł *Afganistan – pierwsza linia frontu wojny informacyjnej z terroryzmem*. Jego autorzy to Szymon Kamiński, Jacek Matuszak, Krzysztof Mazur. Jest to bardzo ciekawe studium wojny medialno-psychologicznej (autorzy nazywają to „działaniami niekinetycznymi”) w kraju, który nas bardzo interesuje z uwagi na zaangażowanie naszych wojsk w tzw. „misję stabilizacyjną”. Już na wstępie autorzy stwierdzają, że „śmierć cywilów w połączeniu z umiejętną propagandą ze strony talibów skutkuje spadkiem poparcia dla sił koalicji i co najmniej neutralnym (jeśli nie pozytywnym) nastawieniem do talibów. Podkreślanie strat wśród ludności cywilnej, przekazywanie treści ksenofobicznych oraz podkreślanie korupcji władz afgańskich, a zarazem usprawiedliwianie zamachów samobójczych i mordowania muzułmanów są poważnym wyzwaniem, z którym bardzo trudno walczyć” (s. 235). Analizując historię walk wyzwoleniczych ludności tego kraju, ucziwie i wprost potwierdzają to, co powoli już zaczyna się przebijać do powszechnej świadomości, iż „można stwierdzić, że Afganistan jest krajem, którego nie sposób podbić, nawet jeśli dysponuje się najnowocześniejszym sprzętem – warunkiem *sine qua non* prowadzącym do zwycięstwa jest pozyskanie przychylności mieszkańców, a w przypadku Afganistanu nie jest to zadanie łatwe” (s. 236). Pomyłki żołnierzy (w tym polski przypadek Nangar Khel),

którzy niewinnych ludzi ostrzeliwiają (i zabijają) jak wroga, sprawiają, że „wojna informacyjna, która się toczy na terenie Afganistanu, często jest znacznie groźniejsza i przynosi daleko bardziej groźne rezultaty niż bezpośrednie kontakty ogniowe czy operacje rozbijania ugrupowań talibów” (s. 243). Innymi słowy wojnę tę siły koalicyjne przegrywają na jej najważniejszym froncie.

Ostatni – czwarty rozdział jest poświęcony naszemu odbiorowi medialnemu terroryzmu i nosi tytuł *Media i terroryzm – doświadczenia polskie*. Zawiera dwa artykuły – analizy. W pierwszym – *Terroryzm i medialne stereotypy. Obraz terroryzmu i aktów terrorystycznych w polskiej świadomości społecznej* – Stanisław Mocek na wstępie zauważa, że z jednej strony od siedemdziesięciu lat żyjemy w świecie bez masowych wojen, a jednocześnie nie wydaje nam się, że żyjemy w bezpiecznym świecie. „Na świecie trwa około trzydziestu zbrojnych konfliktów – pisał pod koniec XX wieku Ryszard Kapuściński – ale liczba ludzi bezpośrednio tymi konfliktami dotkniętych stanowi mniej niż 1 procent mieszkańców planety. To tragiczne, że 1 procent cierpi z powodu wojny, ale to jednak pomyślnie, że 99 procent żyje w pokoju. [...] Skąd jednak bierze się owo przekonanie, że żyjemy w świecie aktualnie zdominowanym przez rzezie, masakry, rakiety i gruzy? [...] do tej tradycyjnej, niemal namacalnie sprawdzalnej rzeczywistości przybyła teraz, w dobie przekazu elektronicznego, rzeczywistość druga, równoległa, kreowana przez media. [...] W dodatku kreowana rzeczywistość staje się – na skutek łatwiejszej dostępności – jedyną jaką znamy, wyłączną. Rzeczywistość kreowana jest jednak zdradzieckim owocem selekcji, manipulacji, mylącego skrótu” (s. 246)⁴. Taką manipulację szczególnie widzimy w przypadku terroryzmu, który został poddany podobnej „reżyserko-scenograficznej” wizualizacji jak i inne sfery ludzkiej aktywności – polityka, kultura i rozrywka. To sprawia, że Polacy znając terroryzm tylko z przekazu medialnego, mają za małą o nim wiedzę i łatwo ulegają stereotypowym, często niezgodnym z rzeczywistością sytuacjom kreowanym przez media, a więc jednostronnie zniekształconym. W szczególności jesteśmy podatni na stereotyp, który psychologia nazywa „stereotypem spiskowym lub stereotypem duszy zbiorowej. [...] zawartość treściowa stereotypu duszy grupowej ma wiele wspólnego z przekonaniami charakterystycznymi dla teorii spiskowych. Grupa obca postrzegana jest jako kolektywnie działający wróg. Przypisuje się jej dążenie do władzy, działania konspiracyjnego, solidarność i egoizm grupowy. Istotnym elementem jest wiara w istnienie odległego centrum kontroli, gdzie odbywa się koordynacja działań” (s. 249 cyt. za: Grzesiak-Feldman 2006: 18)⁵. Zgodnie z tym stereotypem zamach terrorystyczny przypisuje się niezdefiniowanemu obiektowi jako uosobieniu zła, brutalności, zniszczenia i śmierci. Ludzie noszą w sobie te często nieprawdziwe stereotypowe obrazy „i reprodukuja je na żądanie, podczas gdy analitycy dyskursu wykazują, że ta sama osoba może wytwarzać całkiem różne kategoryzacje, zależnie od wymogów sytuacji” (s. 250). Autor podaje definicję – powołując się na Winicjusza Narojka – stereotypowej sytuacji: „jest to [...] utrwalony w świadomości zbiorowej schemat ujmowania sytuacji

⁴ R. Kapuściński 1997: 31–32.

⁵ Warto zwrócić uwagę, że część mediów podobny spiskowy stereotyp kreuje w przypadku katastrofy samolotu prezydenckiego.

społecznych [...], schemat, który jest przez nią (jednostkę) wykorzystywany w procesie odczytywania konkretnych sytuacji” (s. 250)⁶. „Przed rokiem 1989 wszelką przemoc na Zachodzie tłumaczono za pomocą stereotypu, iż jest to efekt kapitalistycznego zepsucia, zaś opozycja toczyła walkę o wolność głównie »w warstwie symbolicznej«, gdzie orężem było słowo i jego przekaz oraz akty o znaczeniu raczej rytualnym niż opartym na przemocy [...] Polska sprzed 1989 roku, a zwłaszcza w okresie transformacji i demokracji, nie doświadczyła na szerszą i masową skalę »rodzimych« aktów terroryzmu [...]” (s. 251–253). Przełomowym wydarzeniem (w postrzeganiu przez opinię publiczną zjawiska terroryzmu) stał się dopiero zamach 11 września 2001 roku w USA. O ile przed zamachem 65% społeczeństwa nie lękało się, „że stanie się przypadkową ofiarą zamachu terrorystycznego bądź porachunków gangsterskich, to bezpośrednio po zamachu aż 51% badanych wyraziła obawę, że Polska może również doświadczyć tego dotychczas nieznanego nam bezpośrednio zjawiska. Tylko nieco ponad jedna trzecia Polaków uważała, że mimo wszystko terroryzm nam nie grozi. Jednak prawdziwą miarą zagrożenia tym zjawiskiem jest niezwykle wysoki wskaźnik obawy przed początkiem konfliktu światowego; niemal dwie trzecie Polaków (65%) obawiało się wówczas, że atak terrorystyczny na Stany Zjednoczone może w konsekwencji doprowadzić do konfliktu światowego (był to poziom poczucia zagrożenia podobny do odnotowanego wiosną 1999 roku w trakcie interwencji NATO w Jugosławii). [...] Z kolei w badaniu TNS OBOP w listopadzie 2001 roku – a więc po ochłonięciu z traumatycznego przeżycia wrześniowego – wyraźnie widać, że nastroje niejako wracają do swojej pierwotnej, czyli sprzed 2001, postaci. [...] Dwie trzecie Polaków (68%) stwierdza, że »obecna sytuacja międzynarodowa nie wpłynęła negatywnie na ich poczucie bezpieczeństwa«” (s. 255–256).

Ciekawe wyniki uzyskano w zakresie badań nad prezentowanym przez media stereotypem, zgodnie z którym łączy się zjawisko terroryzmu z szeroko pojętym światem muzułmańskim. Istotnie „ponad połowa badanych (52 proc.) osób wskazuje bowiem na fanatyzm religijny jako najważniejszą przyczynę terroryzmu muzułmańskiego (podobnie jak w październiku 2001 roku – 50 proc.). W zdecydowanie dalszej kolejności jest problem biedy (13 proc.), brak innych możliwości wyegzekwowania swoich żądań (7 proc.) oraz fanatyzm polityczny (6 proc.). [...] W badaniu tym najczęstszym skojarzeniem, które pojawia się u badanych, kiedy słyszą słowo »islam« jest religia w sensie neutralnym (66 proc. wskazań). [...] Terroryzm jako skojarzenie ze słowem »islam« znaleźć można w 18 proc. odpowiedzi. Nieco ponad jedna dziesiąta odpowiedzi to skojarzenia z Arabami (12 proc.), z taką samą częstotliwością badani kojarzą islam z krajami arabskimi, wschodnimi czy też z Azją (12 proc.). Tylko co dziesiąta odpowiedź (11 proc.) wynika ze skojarzenia słowa »islam« z obrazem wojny” (s. 261–262). Wyniki te mogą pozytywnie zaskakiwać stosunkowo niskimi skojarzeniami słowa „islam” ze słowem „terroryzm”. Obecnie te relacje są odwrócone – większość respondentów (ok. 70%) kojarzy te dwa słowa jednakowo: islam = terroryzm, a czuje się zagrożonych możliwością ataku terrorystycznego ponad 80% respondentów. Badania, na które autorzy się powołują, były robione w październiku 2001 roku – tuż po zamachu w USA – zaś porównawcze przed rokiem 2005.

⁶ Por. E. Borkowska 2005: 7.

W czasie tych czterech lat Polska zaangażowała się w tzw. misje stabilizacyjne – najpierw w Iraku, a następnie w Afganistanie – w czasie których zaczęli ginąć polscy żołnierze. W przedostatnim opracowaniu – *Rola mediów w kalkulacjach terrorystów na przykładzie Polski* – jego autor Andrzej Mroczek potwierdza rozpoznania autorów pierwszego i drugiego rozdziału, a głównie fakt, iż w kalkulacjach terrorystów głównym i najpotężniejszym sprzymierzeńcem są media, zwłaszcza telewizja i internet. Dodaje, iż powinniśmy zdawać sobie sprawę z faktu, że „ludzie ci nie tylko nie walczą równorzędną bronią, bo włączają do gry własną śmierć, na którą nie ma żadnej dającej się pomyśleć odpowiedzi, ale też przyswoili sobie wszystkie rodzaje broni dominującej potęgi. Pieniądze i giełdowe spekulacje, technologie informatyczne i lotnicze, widowiskowość i sieci medialne: zasy-milowali całą nowoczesność i globalność, nie tracąc z oczu celu, jakim jest zniszczenie tego wszystkiego” (s. 266). Jego zdaniem media „dokonują selekcji zdarzeń i najczęściej relacjonują te kategorie przestępstw, które zainteresują opinię publiczną, a są to przede wszystkim akty przemocy”. Ukazują brutalne sceny, podsycają atmosferę strachu, ignorują cierpienie ludzkie, a także, niestety, pośrednio ukierunkowują przestępców. Ten ostatni fakt autor ilustruje na trzech przykładach, które miały miejsce w Warszawie (m.in. sprawa „Rurabombera” – s. 269–276). Mimo że dwie sprawy zakończyły się sukcesem – zatrzymaniem osób popełniających przestępstwa o znamionach terroryzmu, to sprawa trzecia (zob. s. 276–281) – „sterroryzowania mieszkańców Warszawy oraz gróźb kierowanych pod adresem polskiego rządu i społeczeństwa zakończyła się porażką służb odpowiedzialnych za bezpieczeństwo państwa. Terrorysty nie zostali zidentyfikowani i zatrzymani, a śledztwo w tej sprawie umorzono na początku 2008 roku”. Książkę kończy Stanisław Kulczyński artykułem *Wybrane problemy obsługi medialnej polskich misji wojskowych*. Autor najpierw uzasadnia konieczność zaangażowania się naszego państwa w tego typu misje wojskowe, a następnie omawia szczegóły wojny medialno-psychologicznej, która toczy się obok działań natury czysto militarnej. Niewątpliwie może ta praca zainteresować nie tylko naszych wojskowych, ale także ich przeciwników.

Całość omawianej książki robi wrażenie solidnego studium o metodach działania terroryzmu, który zdaniem Tomasza Gobana-Klasa (2009) może dominować w XXI wieku, o jego symbiozie z wolnymi mediami, za pomocą których udaje się niewielkim stosunkowo grupom zdeterminowanych fanatyków – gotowych na śmierć, szantażować niemal pół świata, ale także o możliwościach wykorzystania mediów do walki z terroryzmem. To ostatnie nie wydaje się jednak realne bez wprowadzenia jakiejś formy cenzury, zaś ta jest raczej niemożliwa do zaakceptowania w liberalno-demokratycznych państwach Zachodu, w tym w Polsce. Pozostaje zatem apel do sumień dziennikarzy o stosowanie się do ogólnoludzkich norm moralnych, dziennikarskich kodeksów etycznych i wartości humanistycznych. Każdy artykuł jest oparty na rzetelnym i bogatym materiale źródłowym. Jednak, aby zrozumieć całość zagadnienia, w szczególności relacje cywilizacji islamu z cywilizacją judeochrześcijańskiego Zachodu, czytelnik powinien – po przeczytaniu tej cennej książki – koniecznie sięgnąć do dzieł takich autorów jak: Karen Armstrong (2005), Samuel P. Huntington (1997), Peter Beyer (2005), Katarzyna Brataniec (2009), Tomasz Goban-Klasa (2009), Seyyed Hossein Nasr (2010).

BIBLIOGRAFIA

- Armstrong, Karen. 2005. *W imię Boga. Fundamentalizm w judaizmie, chrześcijaństwie i islamie*, Warszawa: W.A.B.
- Beyer, Peter. 2005. *Religia a globalizacja*, Kraków: Zakład Wydawniczy NOMOS.
- Białek, Tomasz. 2005. *Terroryzm. Manipulacja strachem*, Warszawa: Wydawnictwo StudioEMKA.
- Borkowska, Ewa. 2005. *Stereotypowa definicja sytuacji w analizie dyskursu wiadomości*, „Zeszyty Prasoznawcze”, 2005, nr 1–2, s. 7.
- Borkowski, Robert. 2006. *Terroryzm ponowoczesny*, Toruń: Adam Marszałek.
- Brataniec, Katarzyna. 2009. *Zachód i islam. Dylematy relacji*, Kraków: Oficyna Wydawnicza AFM.
- Castells, Manuel. 2008. *Siła tożsamości*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Goban-Klas, Tomasz. 2009. *Media i terroryści. Czy zastraszą nas na śmierć?*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Gunaratna, Rohan. 2002. *Inside al.-Qaeda: Global Network of Terror*, New York: Columbia University Press.
- Grzesiak-Feldman, Monika. 2006. *Tożsamościowe uwarunkowania posługiwania się stereotypami*, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Huntington, Samuel P. 1997. *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, Warszawa: Warszawskie Wydawnictwo Literackie MUZA SA.
- Kapuściński, Ryszard. 1997. *Jak widzę świat? Wykład z okazji przyznania doktoratu honoris causa Uniwersytetu Śląskiego*, Katowice.
- Luckmann, Thomas. 2006. *Niewidzialna religia. Problem religii we współczesnym społeczeństwie*, Kraków: Zakład Wydawniczy NOMOS.
- Said, Edward W. 2005. *Orientalizm*, Poznań: Zysk i S-ka.
- Seyyed Hossein, Nasr. 2010. *Istota islamu. Trwałe wartości dla ludzkości*, Warszawa: Instytut Wydawniczy Pax.